

opusdei.org

Marzę o ośrodku we Wrocławiu

O Opus Dei dowiedział się z "Kodu Da Vinci". Dziś jest współpracownikiem Dzieła.

Andrzej Dunajski, mąż Katarzyny i ojciec 4 dzieci, biolog z Wrocławia, opowiada swoją historię.

21-05-2008

Moja droga do Opus Dei wydaje się dosyć nietypowa. Aczkolwiek w świecie medialnym, w którym żyjemy zjawiska nietypowe mogą stawać się częste. Otóż o Opus Dei

dowiedziałem się z książki Dana Browna „Kod Leonarda”. Jadąc na zajęcia terenowe ze studentami potrzebowalem jakiejś książki dla umilenia wielogodzinnej jazdy autokarem. Przed wyjazdem miałem bardzo mało czasu, wpadłem na chwilę do księgarni i zobaczyłem książkę Dana Browna. Nie wiedziałem o niej nic, widziałem ją jedynie na billboardach reklamowych i to wystarczyło, że wybrałem właśnie ją.

Modlitwy w intencji papieża uspokoiły mnie

Lektura dostarczyła mi sporo emocji. Już po kilku stronach nie miałem wątpliwości, że powieść wpisuje się w kampanię ataków na chrześcijaństwo. Moją uwagę przyciągnęła organizacja katolicka, która w powieści odgrywa bardzo istotną i bardzo negatywną rolę – Opus Dei. Pomyślałem, że musi to

być silna i bardzo wartościowa organizacja katolicka, skoro w tym paszkwilu poświęcono jej tyle miejsca. Postanowiłem wtedy dowiedzieć się na jej temat czegoś więcej. Jednak po powrocie pochłonęły mnie inne zajęcia i zapomniałem o tym.

Po pewnym czasie odczułem potrzebę pogłębienia formacji religijnej. Zacząłem szukać informacji na temat różnych ośrodków rekolekcyjnych, głównie prowadzonych przez jezuitów i dominikanów. Moje dotychczasowe doświadczenia w Kościele podpowiadały mi, że najlepszą jakością i najgłębszą duchowością znajdę u zakonników. Wtedy przypomniałem sobie o Opus Dei. Znalazłem stronę Dzieła, wysłałem zapytanie i dostałem kontakt do wrocławskich członków stowarzyszenia.

Na pierwszy dzień skupienia
szedłem z nastawieniem bardzo
nieufnym. Mimo, że byłem
„świadomym” czytelnikiem „Kodu
Leonarda”, to jednak lektura ta
zasiała w moim umyśle trochę
wątpliwości. Dlatego też podczas
pierwszego wieczoru skupienia,
bardzo uważnie analizowałem
modlitwy, czy nie ma w nich czegoś
sprzecznego z nauczaniem Kościoła
(sic!). Wbrew moim obawom,
modlitwom i adoracji Najświętszego
Sakramentu, odprawianym z
niezwykłym namaszczeniem przez
księdza z prałatury, nie można było
niczego zarzucić. Co więcej,
nabożeństwo do NMP i św. Józefa
oraz modlitwy w intencji papieża
uspokoily mnie na tyle, że
postanowiłem spotkać się z ludźmi z
Dzieła i dowiedzieć się czegoś więcej
na temat jego działalności w moim
mieście. Zacząłem też czytać
„Kuźnię”, a później „Drogę” i
pozostałe książki św. Josemaríi.

Najważniejsza jest wytrwałość

Po lekturach pism św. Josemaríi doszedłem do wniosku, że jego przekaz jest bardzo trafny, sformułowany w niezwykle prosty sposób i co najważniejsze, skierowany wprost do ludzi świeckich, takich jak ja. Wiele razy zadawałem sobie pytania: „ Jak żyć? Jak radzić sobie z rosnącym rozdźwiękiem między codziennym życiem, a życiem religijnym?” W miarę jak przybywało mi lat, stawał się on coraz bardziej wyraźny i trudny do zaakceptowania.

Okazało się, że to jest problem, który dotyka świeckich katolików od wielu, wielu lat. Św. Josemaría nie tylko zdawał sobie z tego sprawę, ale wiedział w jaki sposób go rozwiązać. Ze zdumieniem odkrywałem jego lapidarne wskazówki zawarte w „Drodze” i „Kuźni”. Były tak proste i celne, że do dzisiaj dziwię się, że

będąc w Kościele od wielu lat, nie zdawałem sobie z nich sprawy.

Zrozumiałem, że świętość nie jest zarezerwowana dla mistyków czy ludzi w jakiś sposób wybranych. Świętość jest przeznaczona dla każdego. Każdy może być świętym i to nie poprzez jakieś wyjątkowe dokonania, ale poprzez sumienne wypełnianie swoich codziennych obowiązków, poprzez zwykłe codzienne życie, oddane jednak w każdym szczególe Bogu i przeżywane z miłością do Niego i ludzi.

Nabrałem też przekonania, że bardzo łatwo będzie zachęcać innych do świętości w życiu codziennym. Zdając sobie sprawę z walorów Opus Dei, tego jak ono wpłynęło na moje życie, byłem pewny, że wystarczy ludziom pokazać Dzieło, opowiedzieć o nim i będą się do niego sami garnęli. Moje pierwsze doświadczenia apostołskie pokazały

jednak, że nie jest to takie proste, jak mi się wydawało. Wielu moich przyjaciół i znajomych, których zachęcam do podążania tą drogą, przyjmuje te zachęty bardzo nieufnie. Ale nie zrażam się, bo w apostołstwie najważniejsza jest wytrwałość i przykład własnego życia.

Droga Krzyżowa Św. Josemaríi w parafii

Wraz z żoną i dziećmi staramy się aktywnie uczestniczyć w życiu naszej niewielkiej, wiejskiej parafii, a szczególnie w naszym filialnym kościele. Żona wraz z dziećmi z sąsiedztwa organizuje małe przedstawienia: jasełka w okresie Bożego Narodzenia, a w okresie Wielkiej Nocy misterium Zmartwychwstania Pańskiego. Te ewangeliczne wydarzenia, odgrywane przez dzieci podczas Mszy Św., stają się pięknymi

kazaniami, które trafiają nie tylko do najmłodszych. Towarzyszy im spora doza emocji i wzruszenia.

W okresie wielkopostnym współorganizowaliśmy też nabożeństwa Drogi Krzyżowej. W Wielki Piątek, podczas czuwania przy grobie Jezusa, rozważaliśmy stacje drogi krzyżowej wg Św. Josemaríi Escrivý. Wykorzystaliśmy w tym celu wspaniałe nagranie, zrealizowane z udziałem Rafała Porzezińskiego. Poruszający tekst i doskonała oprawa muzyczna pozwoliły głęboko wniknąć w Tajemnicę Odkupienia. Mimo przeżywanego bólu, słowa św. Josemaríi napawają nadzieją i zachęcają do wytrwałej pracy nad sobą. Z uwagi na to, że w naszym kościele nie ma stacji drogi krzyżowej, wyświetlaliśmy je na ekranie. Ta forma rozważań została dobrze przyjęta zarówno przez młodych, jak i starszych uczestników

nabożeństwa. Zachęcamy do podobnego wykorzystania nagrania podczas Wielkiego Postu w przyszłym roku.

To tak niewiele, ale wystarcza

Od założyciela Opus Dei nauczyłem się jak być radosnym chrześcijaninem w świecie.

Pogłębienie życia wewnętrznego spowodowało większe otwarcie się na innych. Osoby o poglądach przeciwnych do moich, już nie budzą we mnie takich emocji, jak kiedyś.

Przestałem uważać, że moim obowiązkiem jest przekonanie kogokolwiek do czegokolwiek.

Ograniczam się do otwartego prezentowania swoich poglądów i staram się, by moje życie zawodowe i rodzinne było zgodne z tym, co mówię.

Co zmieniło się w moim życiu konkretnie? Lepiej planuję i wykorzystuję swój czas, dzięki czemu

sprawniej działałam w pracy i mam więcej czasu dla rodziny. Mam teraz czas, by ułożyć z synem klocki i poskakać z córkami na skakance.

Dużo też zmieniło się w moim podejściu do modlitwy. Codziennie czytam Pismo św. i poświęcam przynajmniej kwadrans na osobistą rozmowę z Panem Bogiem.

Zaczęliśmy się razem z żoną modlić codziennie wieczorem na różańcu.

Staram się też codziennie uczestniczyć we mszy św. i częściej przystępuję do Sakramentu Pokuty. To tak niewiele, ale wystarcza, by rozpocząć pogłębianie przyjaźni z Panem Bogiem, który obdarza nas każdego dnia coraz to nowymi łaskami.

W naszej rodzinie zapanował pokój. Lepiej się rozumiemy, uważniej się słuchamy. Ta przemiana dotyczy nie tylko naszego małego stadła, co jest zrozumiałe, ale także dalszej rodziny.

Bardzo istotna jest świadomość, że my, świeccy, jesteśmy takimi samymi chrześcijanami, jak osoby konsekrowane. Żyjąc w świecie, możemy docierać do środowisk, do których duchownym trudno jest dotrzeć z Ewangelią. Możemy realizować apostołstwo równoległe do swojego powołania rodzinnego i zawodowego. Pomaga nam w tym Opus Dei poprzez pogłębianie formacji duchowej, w sposób bardzo indywidualny, dostosowany do potrzeb poszczególnych osób. Bardzo cenie sobie kierownictwo duchowe oraz możliwość rozmowy o zwykłych rozterkach i problemach, z którymi każdy z nas boryka się codziennie.

Spotkania we Wrocławiu

Opus Dei sprawuje opiekę duszpasterską nad Wrocławskim Towarzystwem Akademickim WROTA. Odbywają się comiesięczne wieczory skupienia dla wszystkich

chętnych. Dla osób pragnących pogłębiać swoje życie duchowe są spotkania w małych grupach, tzw. kręgach, podczas których prowadzone są krótkie pogadanki na różne tematy religijne.

Stowarzyszenie organizuje również spotkania z ciekawymi ludźmi oraz zwykłe spotkania integracyjne, np. w maju odbędzie się piknik rodzinny.

Mam nadzieję, że za przykładem innych miast, uda się we Wrocławiu stworzyć Ośrodek Dzieła, co pozwoliłoby na rozszerzenie działalności ewangelizacyjnej. Marzę też o innych dziełach, takich, jak choćby klub dla chłopców, a w dalszej perspektywie o szkole, chociaż zdaję sobie sprawę, że do tego jeszcze daleka droga.

Andrzej Dunajski jest biologiem. Pracuje na Uniwersytecie Wrocławskim, zajmuje się ekologią roślin i ekologią krajobrazu. Ma 39

*lat. Jego żona Katarzyna jest
lekarzem. Mają czwórkę dzieci:
Hanię, Basię, Frania i Marysię.
Najstarsza córka ma 11 lat,
najmłodsza 8 miesięcy.*

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/marze-o-osrodku-we-
wrocawiu/](https://opusdei.org/pl-pl/article/marze-o-osrodku-we-wrocawiu/) (29-03-2026)